

Kiedy Kubłaj Chan, zainspirowany opowieściami Marca Polo, wymyślił sobie własne miasto, ten ostatni zaznaczył, że choć właśnie o tym mieście opowiadał, „nie ma ono nazwy ani położenia”.

Z miastami – ciągnął dalej – jest jak ze snami: wszystko, co wyobrażalne, może się przyśnić, ale nawet najbardziej zaskakujący sen jest rebusem, który kryje w sobie pragnienie lub jego odwrotną stronę – lęk. Miasta, jak sny, są zbudowane z pragnień i lęków, nawet jeśli wątek ich mowy jest utajony, zasady – absurdalne, perspektywy – złudne, a każda rzecz kryje w sobie inną<sup>1</sup>.

1 I. CALVINO: *Niewidzialne miasta*. Tłum. A. KREISBERG. Kraków 2005, s. 38.

Ta sfabularyzowana konstatacja zawarta w książce Italo Calvino zatytułowanej *Niewidzialne miasta* doskonale podsumowuje przesunięcie, jakiemu uległ humanistyczny ogląd fenomenu miejskości za sprawą psychoanalizy. „Zwrot przestrzenny”, choć zainicjowany z marksowskiego ducha przez Henri Lefebvre’a, przesunął akcent z ukształtowanego, kamiennego miasta na miasto wirtualne, będące produktem społecznym. Jednocześnie podobny przewrót odbywał się na styku antropologii i geografii; efektem tego przewrotu były narodziny „geografii humanistycznej”, która choć powstała z ducha sytuacjonistycznego, szybko uzyskała solidne podstawy za sprawą takich badaczy, jak Edward Soja i Steve Pile. W konsekwencji miasto zaczęło być postrzegane jako dynamiczny obraz społecznych relacji afektywno-ideologicznych, a nie jedynie ich fizyczne obramowanie. Nie inaczej postępuje Walter Benjamin, który pojmując (za Rogerem Caillois) „zwyczajny” Paryż jako „ustawiony przez tajemniczych maszynistów po to, by przesłonić inny Paryż, Paryż rzeczywisty, Paryż-widmo, Paryż nocny, nieuchwytny”<sup>2</sup>. Tym samym tradycyjna perspektywa, z której patrzymy na miasto, rozpada się – jak określa to Marco Polo – na wielopłaszczyznowy rebus.

2 W. BENJAMIN: *Pasaże*. Tłum. I. KANIA. Kraków 2010, s. 460.

Metafora rebusu i ujęcie tematu w dwupoziomowej strukturze stanowią również podstawę analizy snów, jaką Sigmund Freud przedstawia w *Objaśnianiu marzeń sennych*. Można tedy zaryzykować próbę spojrzenia na rzeczywistość miejską przez pryzmat

3 S. FREUD: *Objaśnianie marzeń sennych*. Tłum. R. RESZKE. W: *Teorie literatury XX wieku. Antologia*. Red. A. BURZYŃSKA, M.P. MARKOWSKI. Kraków 2006, s. 26.  
4 Ibidem.

5 S. PILE: *Real cities: modernity, space, and the phantasmagorias of city life*. London 2005, s. 48.

6 A. LEDER: *Nerwica miejska*. Warszawa. „Res Publica Nowa” 2008, nr 3, s. 62.

7 J.F. MACCANNELL: *The city at the end of history*. In: *Urban politics now: Re-imagining democracy in the neoliberal city*. Ed. BAVO. Maastricht 2007, s. 162.

8 R. SENNET: *Ciało i kamień. Człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu*. Tłum. M. KONIKOWSKA. Gdańsk 1996, s. 18. Teza ta spina kłamrą myśli Jana z Salisburyskiej, który utożsamiał państwo z ciałem, oraz Foucaultowską wizję ciała „ujarzmionego” (*Nadzorować i karać*) i refleksję na temat przyjemności, które umykają regulacji społecznej (*Historia seksualności*).

psychoanalizy, co może sprawić, że mechanizmy produkcji tej rzeczywistości staną się jaśniejsze. Zdaniem Freuda, na każdy sen składa się „jawna treść senna” oraz „utajona treść lub myśl senna”, która stanowi rozwiązanie owego „rebusu”<sup>3</sup>. W tym celu – czytamy dalej – „musimy wytropić, jakie procesy zaszły, by treść utajona przedzierzgnęła się w jawną”<sup>4</sup>. Procesy te ujmując Freud za pomocą terminu „praca marzenia sennego”. Przyjmując ten punkt widzenia, można stwierdzić, jak czyni to Steve Pile, że ukryte, „realne” miasto dzięki „pracy miasta”, analogicznej do pracy marzenia sennego, układa się na naszych oczach w znajomy obraz urbanistycznego pejzażu<sup>5</sup>. Fantasmagoryczna fasada, która łudzi mieszkańców metropolii gładką i powierzchowną spójnością, a raczej mami pozornym brakiem głębszego sensu, skrywa więc miasto prawdziwe, czyli nieświadome. Podobne zdanie wydaje się podzielać Andrzej Leder, który zauważa, że „psychoanaliza przestrzeni miejskiej przypomina badanie snu [...]. [J]ak świadomość – czytamy w jego artykule – miasto jest swoim własnym obrazem”<sup>6</sup>. Juliet Flower MacCannell ujmując to jeszcze inaczej. Twierdzi, że miasto i nieświadomość są „koekstensywne” zarówno w modelu Freuda, który używa metafory czasowego (Wiecznego) Miasta – Rzymu do zobrazowania palimpsestu myśli, jak i w modelu francuskiego kontynuatora myśli Freuda – Jacques’a Lacana – który porównał nieświadomość do „Baltimore o poranku”, starając się uwypuklić jej relacyjny, sieciowy i zdecentralizowany charakter<sup>7</sup>. Podążając za tymi intuicjami, argumentowałbym, że miasto i psychoanaliza są z sobą nierozdzielnie związane, nie tylko historycznie, lecz także strukturalnie. Przyjęcie takiej perspektywy pozwala też sięgnąć w namyśle nad urbanistyką po inne narzędzia psychoanalizy.

Produktywną metaforą okazuje się bowiem w tym kontekście również teoria fazy lustra, zaprezentowana przez Jacques’a Lacana w 1949 roku. Tak jak dziecko uczy się własnego obrazu i konstruuje mapę swego ciała poprzez zapośredniczenie obrazu innego, tak i miasto uzyskuje swoją wyobrażeniową strukturę poprzez przeglądanie się w lustrze swoich mieszkańców. Proces ten jest dwu- aspektowy: pozwala utrzymać podmiotowość w pewnych ramach, a zarazem umieszcza inność w samym sercu nowo uformowanej samoświadomości. To napięcie rzutuje na pytanie o to, czy miasto kształtuje nas, czy też my kształtujemy miasto. Intuicja psychoanalityczna sugerowałaby, że ów proces jest wzajemny i pozbawiony pierwszej przyczyny. Richard Sennett w pracy *Ciało i kamień* pokazuje, że przestrzeń miasta była w dziejach pojmowana i kształtowała się za sprawą tego, w jaki sposób człowiek postrzegał swoje ciało, a dokładniej – że „cielesne sprzeczności pobudzone wzorcowym obrazem zbiorowym wyrażały się w miastach Zachodu przemianami oraz zaburzeniami formy urbanistycznej”<sup>8</sup>. Miasto i (nie)świa-

9 S. PILE: *Human agency and human geography revisited: A critique of „new models” of the self*. „Transactions of the Institute of British Geographers, New Series” 1993, vol. 1, s. 135-136.

10 Ibidem, s. 136.

11 E. REWERS: *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*. Kraków 2005, s. 13.

12 T. SŁAWEK: *Miasto. Próba zrozumienia*. W: *Miasto w sztuce - sztuka miasta*. Red. E. REWERS. Kraków 2010, s. 28.

13 Ibidem, s. 23.

14 Ibidem.

15 Ibidem, s. 25.

domość byłyby więc produktami tego samego procesu, za sprawą którego kształtuje się zarówno przestrzeń, jak i podmiotowość. Tak więc geografia – argumentuje Pile – musi uwzględnić fazę lustra, ponieważ każda jednostka jest „uprzestrzenniona” (analogicznie do opisywanego przez Foucaulta procesu „ujarzmienia”) poprzez wyobraźniową relację z ciałem społecznym, którego żywioł stanowi miasto. Geometria tego ciała społecznego staje się w efekcie ideologiczną, czyli symboliczną (w lacanowskim znaczeniu) reprezentacją wyobraźniowej relacji do realnych warunków życia w mieście<sup>10</sup>. Przyjęcie takiej perspektywy pozwala też na uwzględnienie krytyki przestrzeni w duchu marksistowskim, Pile bowiem spaja w tym ruchu wątki zaczerpnięte z pism Lacana i Althussera, podobnie jak czyni to Frederic Jameson w dziele *Postmodernizm*.

Na podobne tory i wątki naprowadzają też polscy krytycy. Należałoby w tym kontekście wskazać wkład dwóch autorów: Ewy Rewers oraz Tadeusza Sławka. Ewa Rewers, jedna z czołowych polskich badaczek miejskości, w studium *Post-polis* stwierdza, że można by mówić „o doświadczeniu miasta jako o szczególnej sytuacji myślowej, poznawczej i egzystencjalnej zarazem”<sup>11</sup>. W opinii tej badaczki doszukać się można ontologicznej ciągłości między zanurzeniem w żywiole miejskim a kształtowaniem się postaw umysłowych i pojmowaniem rzeczywistości. Sławek z kolei stara się poszerzyć zakres doświadczenia miejskiego, wzbogacając węższą sferę rozumu (*nous*) o sferę namiętności (*epithumia*)<sup>12</sup>. Prowadzi to eseistę do wniosku zbieżnego z zarysowaną w niniejszym artykule tezą o dwóch miastach:

Wygląda więc na to, że w każdym mieście są dwa miasta: jedno, które odpowiada starannie wyrysowanym na planach przebiegom ulic [...], i drugie – które odsłania się dopiero uważnemu spojrzeniu, w którym wspomniane regulacje ulegają znamiennym przemianom<sup>13</sup>.

Co ciekawe, Sławek argumentuje, że to właśnie pierwsze z tych miast znajduje się w stanie snu,

z którego otrząsa się dopiero w swej drugiej postaci. [...] zatem miasto formuje się jako system przejść między miastem 1 a miastem 2<sup>14</sup>.

W istocie autorowi chodzi o „więź”, „łączącą nas z tym, co nieludzkie”<sup>15</sup> – realnym jądrem rzeczywistości, które Lacan tropi, analizując granicę między snem a rzeczywistością, w słynnym komentarzu do snu o płonącym dziecku. „Węzłowy” moment, kiedy zaciera się granica między snem a jawą, ujawnia nam

16 J. LACAN: *Tuché i automaton*. Tłum. K. KŁOSIŃSKI. W: *Teorie literatury XX wieku...*, s. 37.

inną rzeczywistość ukrytą pod brakiem tego, co zastępuje przedstawienie – jest nią *Trieb* [popęd]<sup>16</sup>.

Tak oto w podmiejskim kanale możliwe staje się odkrycie rzeczywistości popędu, owego nie-ludzkiego jądra, które w równym stopniu przynależy do podmiotu i miasta.

Marzenie senne i faza lustra to nie jedyne kategorie psychoanalityczne, które można z powodzeniem zaadaptować do dyskursu mającego na celu zrozumienie istoty miejskości. Inną drogą, która prowadzi do konieczności postulowania miejskiego nieświadomego, jest wyparcie. W modelu freudowskim wyparcie pewnej porcji materiału psychicznego konstytuuje jednostkę, a kwintesencją społeczeństwa – wedle pracy *Psychologia zbiorowości i analiza „ja”* – jest wyparcie jednostki.

[W opinii Freuda utożsamienie jest podstawowym mechanizmem budującym więź pośród zbiorowości; w ekonomii libidinalnej rodzi się ono poprzez rozszczepienie „ja” i ideału ja oraz usadowienie obiektu (na przykład wodza) w miejscu tego drugiego<sup>17</sup>. W ciekawy sposób tezę tę reformuluje, już w obrębie rozważań o mieście, Tadeusz Sławek, który twierdzi, że „[m]iarą dochodzenia miasta »do siebie« jest stopień »odchodzenia od siebie« jednostki”<sup>18</sup>].

W ten sposób miasto pomyśleć można jako analogicznie dwuwarstwowy byt, na który składają się świadoma powierzchnia oraz wyparte jądro, które tę powierzchnię kształtuje zza fantasmagorycznej zasłony, w toku „pracy miasta”, wedle określenia Steve’a Pile’a. Architektura, jak pisze Walter Benjamin w *Pasażach*, „przynależy do mroku przeżytej chwili, do śniącej świadomości zbiorowej”<sup>19</sup>. To ów sen miejski, sugeruje niemiecki filozof, nadbudowuje się nad bardziej fundamentalnymi impulsami życia psychicznego.

Zbiorowość – czytamy w *opus magnum* Benjamina – przede wszystkim wyraża uwarunkowania własnego życia. Swój wyraz znajdują one w snach, swoje wyjaśnienie – w przebudzeniu<sup>20</sup>.

Wraca echem owa krawędź snu, na której pojawia się możliwość przebudzenia, a za jej sprawą również wzbogacenie podjętej tu analizy o kluczowy element – czynnik polityczności. Senna materia miasta, reprodukuje w toku „pracy miasta” pragnienia i warunki społeczne, odsłania ostatecznie to, co polityczne. Tym samym dopełnia i spaja trójkąt, którego pobieżne naszkicowanie jest celem niniejszej pracy. W jednym z ustępów *Pasaży* czytamy:

17 Zob. S. FREUD: *Psychologia zbiorowości i analiza „ja”*. Przeł. R. RESZKE. W: S. FREUD: *Pisma społeczne*. Warszawa 1998, s. 107–108.  
18 T. SŁAWEK: *Miasto. Próba zrozumienia...*, s. 52

19 W. BENJAMIN: *Pasaże...*, s. 437.

20 *Ibidem*, s. 436.

21 F. LION: *Geschichte biologisch gesehen*. Cyt. za: W. BENJAMIN: *Pasaże...*, s. 481.

22 A. AKKERMAN: *Femininity and masculinity in city-form: Philosophical urbanism as a history of consciousness*. „Human Studies” 2006, vol. 2, s. 230.

23 J. LACAN: *Tuché i automaton...*, s. 31.

24 A. AKKERMAN: *Femininity and masculinity in city-form...*, s. 249.

Rzeczy, wcale lub w nikłym stopniu dochodzące do głosu w wydarzeniach politycznych, odsłaniają się w materii miasta, są nadzwyczaj czułym instrumentem, wrażliwym – wbrew swej kamiennej masywności – jak eolska harfa na podmuchy żywej, dziejącej się historii<sup>21</sup>.

Ów ścisły związek pomiędzy społeczeństwem i miastem odnotowali już Arystoteles i Platon, dla których miejskość i polityczność są wręcz synonimiczne. Od czasu *Państwa* ideał miasta funkcjonuje jako ideał ja, co spaja kwestie polityczności i miejskości w psychoanalizie. W kulturze Zachodu utrwalił się archetyp Idealnego Miasta jako lustrzanego odbicia ludzkiej duszy. Owo utrwalenie się archetypu pozwala Abrahamowi Akkermanowi śmiało stwierdzić, że ewolucja idei na przestrzeni dziejów szła ramię w ramię ze zmianami obliczy miast, składając się na historię „rozwoju urbanistyczno-intelektualnego”<sup>22</sup>. Tłumaczyłoby to, dlaczego obrazy doskonałej wspólnoty zamieszkującej idealne *polis* powracają jako utopia nie tylko w myśli greckich filozofów, lecz także w filozofii Kartezjusza czy chociażby Le Corbussiera. Świetliste projekcje tych obrazów, klarowne i przejrzyste, apollińskie w naturze, można by przyrównać – używając nomenklatury psychoanalitycznej – do porządku *automatona*, czyli samonapędzającego się mechanizmu znaczących, którego działanie Lacan opisuje jako nawracającą presję znaków, „poprzez którą widzimy się owładnięci za sprawą zasady przyjemności”<sup>23</sup>. Problem w tym, że – jak pokazał Lacan – ów automatyzm zawsze przerywany jest intruzjami przypadku – *tuché*. Akkerman ujmuje te zjawiska w kategoriach „miejskiego niszczenia”<sup>24</sup>, które stanowi nicującą podszewkę każdego idealistycznie narzuconego ładu miejskiego, będąc w efekcie jego antytezą. Owe nieusuwalne błędy systemu, które dziewiętnastowieczni planiści miejscy pokroju Haussmanna próbowali bezskutecznie wyplenić, okazują się koniecznym elementem tego porządku. Można je odczytywać jako symptomy, które ujawniają wyparte, nieświadome „nie-miasto” lub „pod-miasto”, pulsujące własnym, nieredukowalnym i niemożliwym do zracjonalizowania pragnieniem. By domknąć ramę zapożyczoną od Nietzschego, można powiedzieć, że są to wydarzenia spod znaku Dionizosa; pozwalają one zbliżyć się do rzeczywistości jako takiej, czyli przebudzić się do spotkania, wokół którego krążyła myśl Lacana i Benjamina.

*Automaton*, jako sfera prawa symbolicznego, czy też porządek pisma, maskuje realne jądro podmiotu i miasta, a efektem ubocznym tego procesu jest alienacja, wpisana strukturalnie zarówno w podmiotowość, jak i w miejskość. Koszmar ostatecznie zrealizowanej wizji miasta-*automatonu* dobitnie wyrazili również pisarze będący świadkami kluczowych etapów rozwoju kultury miejskiej:

Charles Baudelaire, który pojął rewolucyjny zamysł Haussmanna i poddał go wieloaspektowej krytyce, oraz Franz Kafka, który przepisał fabularnie w *Procesie* i *Zamku* diagnozy Georga Simmela dotyczące skrajnej alienacji i skłonności do kalkulacji jako cech mieszkańców nowoczesnych miast<sup>25</sup>. Ewa Rewers również wskazuje na dwuaspektowy wymiar miejskości, która rozsuwa się na dwa poziomy. Zdaniem badaczki,

miejski *logos*, *ratio*, po Kantowsku rozumiany rozum tylko w pewnym zakresie otwierają nam dostęp do miasta<sup>26</sup>.

To, co zostaje – owo niemożliwe do opisanego jądro podmiotowe – jest pęknięciem, za sprawą którego

miasto jest zarazem za mną i przede mną, w moim doświadczeniu, intersubiektywnych strukturach mentalnych, przy pomocy których nadaję temu doświadczeniu sens, ale i w nagłej oczywistości spostrzeżenia, że oto staję na granicy niepoznanego i nienazwanego jako obcy<sup>27</sup>.

Owo ekstatyczne, umykające władzy spojrzenia i intelektu miasto nosiłoby też takie cechy, jak: heraklityjska zmienność, procesualność oraz nieuchronne wybrakowanie.

Krzysztof Nawratek, który optuje za daleko idącym utożsamieniem miejskości i polityczności w świecie Zachodu, pisze wprost, że miasto jest zmianą *per se*, czy też „deleuzjańskim diagramem, który zapisuje się w materii i przestrzeni”, a

„niedoskonałość”, „niepełność” [...] [miasta – G.C.] nie są złem, ale – wręcz przeciwnie – są życiem, gwarancją bycia jako takiego, natomiast „doskonałość” jest synonimem zagłady<sup>28</sup>.

Wątek „zagłady” naznacza nowoczesne miasto i został najtrafniej ujęty w postaci spostrzeżenia, że u podstaw nowoczesnego miasta tkwi paradygmat obozu. Przyjdzie nam do tego spostrzeżenia wrócić w kontekście *stricto* biopolitycznym.

Pozostając przy wątku niedoskonałości, owego życiodajnego błędu, który leży u podstaw „miejskiego bytowania”, wskazać można również inny, także polityczny wymiar miasta. Tadeusz Sławek nadmienia, że spełniona utopia, czy też wcielony w życie doskonały plan urbanistyczny, dają śmiertelny efekt i paraliżują pragnienie, prowadząc tym samym do atrofii. To nie tylko kwestia tego, że – jak chce Sławek – miasto podporządkowane jednej obsesji jest „brzydkie”; stawkę stanowi potencjał do marzenia, ponieważ „[m]iasto chroni niedoskonałość marzenia”<sup>29</sup>. Polis

25 Zob. zwłaszcza: G. SIMMEL: *Mentalność mieszkańców wielkich miast*. W: IDEM: *Socjologia*. Tłum. M. ŁUKASIEWICZ. Warszawa 1975.

26 E. REWERS: *Post-polis...*, s. 12.

27 Ibidem, s. 13.

28 K. NAWRATEK: *Miasto jako idea polityczna*. Kraków 2008, s. 29–30.

29 T. SŁAWEK: *Miasto. Próba zrozumienia...*, s. 37.

30 K. NAWRATEK: *Miasto jako idea polityczna...*, s. 31.

jest miejscem spotkań i negocjacji różnorodnych pragnień, przestrzenią *polemos* – ścierania się racji i względów, które nigdy nie mogą zostać zrównane i zbalansowane. Odgórne narzucenie jednej, autonomicznej idei regulatywnej wprowadza ład „obozowy”, a tym samym jest realizacją totalitarnego koszmaru. Utrzymanie dynamiki życia w mieście jest więc tożsame z ożywianiem go poprzez odnawianie idei społeczeństwa. Nieprzypadkowo więc Nawratek nazywa miasto „permanentną rewolucją”<sup>30</sup>, której dziś oczywiście nie można rozumieć jako walki na barykadach, ale – by metaforycznie sparafrazować Freudowską politykę popędu – w kategoriach działań wojennych, a wręcz partyzanckich, prowadzonych na obsadach libidalnych miasta. Sławek szacuje stawkę tego rodzaju namysłu jeszcze wyżej. Jeśli bowiem potraktujemy miasto jako dynamiczny obraz zbiorowej świadomości politycznej i połączymy tę tezę z intuicją o wzajemnym kształtowaniu się ludzi i miasta, wówczas filozoficzny namysł nad fenomenem miejskości staje się jednym z fundamentów nowoczesnej myśli krytycznej. Do takiego wniosku dochodzi Sławek, opierając się przy tym na tej oto myśli Bernarda Stieglera:

Dlatego powinniśmy uprawiać filozofię miasta, gdyż [...] o ile istnieje powołanie (kogoś) do filozofii, o tyle możemy mówić o powołaniu (samej) filozofii [...]. „Tylko *my* wszyscy, o tyle tylko, o ile tworzymy jakiejś *my*, możemy uzyskać siłę właściwą filozofii”<sup>31</sup>.

31 T. SŁAWEK: *Miasto. Próba zrozumienia...*, s. 41–42.

Psychoanalitycznie rozumiane miasto wiąże więc w nierozrwalnym splocie politykę, jako pragnienie i zapowiedź wspólnoty, z przemianami przestrzeni, która to pragnienie wyraża i kształtuje. Owo przebijające się przez kamień pragnienie miasta, będące zarazem wypartym pragnieniem jego mieszkańców, jest – wedle Giorgio Agambena – usilnie rugowane przez władzę biopolityczną<sup>32</sup>. Jej priorytet stanowi sanityzacja przestrzeni miejskiej i przekierowywanie owego pragnienia na rutynowe, łatwe do kontrolowania tory konsumpcji, jak ma to miejsce w realiach późnego kapitalizmu. W efekcie, jak konkluduje włoski filozof, „nowa metropolia” staje się „urządzeniem biopolitycznym”, które instrumentalnie kształtuje podmiotowość swoich mieszkańców i poddaje ich kontroli, upodabniając miasto do obozu. Fundamentalny brak, odkryty w sercu podmiotowości przez psychoanalizę, przekłada się również – jak twierdzi Bülent Diken – na to, że miejska rzeczywistość przejawia się poprzez zawsze (co z góry wiadomo) nieudaną symbolizację i nigdy nie może stać się pełnią<sup>33</sup>. Wyobrażeniowa iluzja całości jest konieczna, aby owo realne sedno miejskości – jakim jest obóz – nie przedostało się zupełnie na powierzchnię. W ten

32 G. AGAMBEN: *Metropolis*. [Wykład na seminarium UniNomade *Wojna i demokracja*. Padwa, styczeń 2005 r.]. Tłum. J. MAJMUREK. Tryb dostępu: <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/fo057agamben.pdf> (5.05.2013).

33 B. DIKEN: *Od obozów dla uchodźców do osiedli grodzonych*. *Biopolityka i koniec miasta*. „Praktyka Teoretyczna” 2011, nr 2–3, s. 128.

sposób, jak dowiadujemy się od tureckiego badacza, obóz spaja miasto, które w takim układzie nie może być postrzegane inaczej niż jako z natury antagonistyczne, a więc polityczne. Miasto jest polityczne również z tego względu, że obrazuje relacyjną strukturę nieświadomości.

Powiedzenie, że nieświadomość to polityka – zwraca uwagę Jacques-Alain Miller – to przede wszystkim usytuowanie jej [nieświadomości – G.C.] w wymiarze transindywidualnym, [...] nieświadomość podmiotu strukturalnie skoordynowana [jest bowiem – G.C.] z dyskursem Innego<sup>34</sup>.

34 J.M. MILER: *Lacan a polityka*. Rozmowę przeprowadzili J.P. CLÉRO i L. LOTTE. Tłum. J. WAGA. „Res Publica Nowa” 2008, nr 4, s. 233.

Płynne miasto nabiera konturów w dialektycznym starciu idei obozu i utopii wspólnoty, które są dwoma kołami zamachowymi produkcji przestrzeni społecznej. Psychoanaliza pomaga w tym kontekście zauważyć, że te dwa wymiary to ambiwalentny przejaw pragnienia, które – jak twierdzą – jest pojęciem niezbędnym, by zrozumieć dynamikę życia w mieście.

Pragnienie w mieście jest kategorią, wokół której swoje rewolucyjne teorie konstruowali sytuacjoniści. Dostrzegli oni i wyrazili poprzez ideę „psychogeografii” wagę splotu miejskości i polityki pragnienia. Ivan Chtcheglov wskazuje na to w pamflecie *Sformułowania dla Nowego Urbanizmu*, w którym zwraca uwagę, że

architektura jest najprostszym środkiem *artykulacji* czasu i przestrzeni, *modulacji* rzeczywistości i wywoływania marzeń [...], modulacji produkującej wpływy w zgodności z wiecznym spektrum ludzkich pragnień i postępowaniem ich realizacji<sup>35</sup>.

35 I. CHTCHEGLOV: *Sformułowania dla Nowego Urbanizmu*. Tłum. M. ADAMCZAK. W: *Miasto w sztuce – sztuka miasta...*, s. 309.

Restauracja pragnienia w mieście odpowiada również jednemu pozytywnemu przykazaniu Lacana, który w seminarium o etyce psychoanalizy uznaje pragnienie za jedyny możliwy i niezafałszowany historycznie fundament niezbędny do budowy etyki. To właśnie sztuka oczyszczania pragnienia z ideologii i wzięcia za nie odpowiedzialności może gwarantować powodzenie projektu etycznego, którego domaga się praktyka analityczna. Rozpoznanie w sobie pęknięcia i uznanie tej nie-ludzkiej części, która tkwi niczym „rzecz” (*das Ding*) u podstawy pragnienia, każe nam odrzucić sfałszowane pragmatycznie cele i potraktować trwanie przy owej traumatycznej rzeczywistości jako najwyższą formę wysiłku etycznego. To specyficzny rodzaj wierności, czy też trud trwania przy tym, co – jak już pokazałem – objawia się często w przypadku, jako *tuché*, gdzieś na krawędzi snu i jawy. Etyka Lacana wiąże się też z benjaminowskim przebudzeniem, wyzwalaającym nas z mirażu wyobra-



żeńiowych atrap dostarczanych przez władzę i wiodącym ku restytucji pragnienia. Wysilek, by pragnienie uczynić politycznym, staje się nadrzędnym celem wszelkich działań politycznych i rewolucyjnych inicjowanych w przestrzeni miasta. Francuski sytuacionista, który planował wysadzenie wieży Eiffla, za co został umieszczony w szpitalu psychiatrycznym, postulował w 1953 roku, że konieczne jest „sprowokowanie duchowej transformacji poprzez wydobywanie na jaw zapomnianych pragnień i stworzenie całkiem nowych”<sup>36</sup>. Związał tym samym politykę pragnienia z polityką urbanistyczną, ujawniając hegemonię tej ostatniej.

36 Ibidem, s. 309–310.

Bunt sytuacionistów wymierzony był przede wszystkim w miasto biopolityczne, pojmowane jako urządzenie parcelujące tożsamość i reglamentujące pragnienie według scenariusza konsumpcji, inscenizowanego w postaci spektaklu (dziś powiedzielibyśmy za Baudrillardem – procesji symulaków). Ujmując to w ten sposób, łatwo zrozumieć, dlaczego Michael Hardt i Antonio Negri porównują współczesne rewolucje miejskie, „żakerie” i inne wybuchy przemocy do sabotowania fabryk i maszyn w epoce przemysłowej<sup>37</sup>. Agresja jest skierowana w obu przypadkach w tym samym kierunku – przeciwko ujarzmiającej maszynie, którą w dobie postpolityki stało się *biopolis*. Psychoanaliza uczy, że agresja nigdy nie może po prostu rozplątać się w powietrzu: musi znaleźć ujście, zostać wyparta bądź podlec sublimacji. Niestety, ponieważ decentralizacja decyzyjności sprawia, że władza albo odsuwa się na poziom lokalny (a więc ograniczony), albo ucieka w struktury wyższej rangi (jak Unia Europejska), węzłowe punkty władzy nam umykają. W rezultacie gniew zostaje wyartykułowany w próżnię bądź manifestuje się jako ślepa agresja mieszkańców miast wymierzona przeciw metropolii, co do której ludzie tracą poczucie własności. **Kto ma prawo do *biopolis*?** – pyta na łamach „Praktyki Teoretycznej” Piotr Juszkowiak, nawiązując do często dziś przywoływanej koncepcji „prawa do miasta” Lefebvre’a<sup>38</sup>. Walka o to prawo staje się tym samym walką o dobro wspólne (*vide* Hardt i Negri), jak i próbą stworzenia podmiotu rewolucji (*vide* Slavoj Žižek) oraz nowoczesną drogą do samoświadomości i restytucji historii (*vide* Walter Benjamin, nawołujący do „przebudzenia” i „przypomnienia”). Ten ostatni wątek wyraźnie jest też zarysowany w myśli Lacana, przebudzenie postrzegającego jako paradygmatyczny moment, kiedy mijamy się blisko z realnym; to przebudzenie ze snu życia codziennego do rzeczywistości pragnienia i działania. W ten sposób zawiązać się też może „wyczekiwany przez Harveya nowy, przekraczający podziały klasowe podmiot prawa do miasta”<sup>39</sup>, który objąłby je swoim „oddolnym” pragnieniem i dałby odpór uprzedmiotowieniu przez biopolitykę.

37 M. HARDT, A. NEGRI: *Metropolia*. Tłum. P. JUSKOWIAK. „Praktyka Teoretyczna” 2011, nr 2–3, s. 103.

38 P. JUSKOWIAK: *Kto ma prawo do „biopolis”?* „Praktyka Teoretyczna” 2011, nr 2–3, s. 107.

39 Ibidem, s. 117.

Przestrzeń geograficzna staje się więc przestrzenią konfliktu. Nie jest to jednak zmaganie demokratyczne – w takim sensie, że

40 E.W. SOJA: *The city and spatial justice*. [Odczyt podczas konferencji *Justice Spatiale*. Paryż, 12–14 marca 2008 r.]. Tryb dostępu: [http://www.jssj.org/archives/01/media/dossier\\_focus\\_v02.pdf](http://www.jssj.org/archives/01/media/dossier_focus_v02.pdf) (5.05.2013).

41 M. DOLAR: *Freud and the political*. „Unbound” 2008, vol. 4, s. 17, 22, 28. (Polski przekład tego artykułu można znaleźć w niniejszym numerze „Śląskich Studiów Polonistycznych” – przypis Redakcji).

42 T. SŁAWEK: *Miasto. Próba zrozumienia...*, s. 57.

43 A. BADIOU: *Being and Event*. Cyt. za: E. SWYNGEDOUW: *The post-political city*. In: *Urban politics now...*, s. 72.

44 E. REWERS: *Post-polis...*, s. 284.

przestrzeń owa to nie klasyczna agora, na której wszystkie głosy mogą rozbrzmieć w pełni swej wielorakości. Walka toczy się raczej o to, kto może zaistnieć w przestrzeni publicznej (zwłaszcza że pochłania ona prywatną) i w jaki sposób. Spór toczy się – jak uważa Edward Soja – o sprawiedliwość przestrzeni, tj. o taką jej dystrybucję, która gwarantowałaby możliwość reprezentacji różnorodności, a nie na przykład tranzytu towarów, czy też przepływu kapitału<sup>40</sup>. Psychoanaliza pokazuje, że stan wyjątkowy, z jakim mamy do czynienia w obliczu symbolicznej śmierci Ojca i decentralizacji ośrodków władzy, nie gwarantuje porządku demokratycznego, ale rządu superego. To podstawa porządku postpolitycznego, w którym debata i bezpośrednie ścieranie się poglądów są unieвозмоiwione, a pragnienie ulega przykrojeniu do mechanizmów rynkowych i ich przestrzennej reprezentacji. Zgodnie z diagnozą Mladena Dolara, interwencja psychoanalityczna mogłaby polegać na pokazaniu, w jakich miejscach obecnie znajdują się „punkty zszycia” tego postpolitycznego konsensu (*point de capiton*) i jak można wykroić, czy też otworzyć przestrzeń miasta, by zbudować miejsce, w którym polityczność mogłaby ponownie zaistnieć jako zderzenie poglądów i racji, a nie jako teatr marionetek, jakim stały się dziś planowanie przestrzenne i urbanistyka<sup>41</sup>. Tym rejonem bytoby przywrócone do życia pragnienie. Źródłem tego pragnienia jest owa wyrwa w podmiocie, o której była mowa wcześniej, a nie monolityczne, homogeniczne urządzenie miasta. Metaforą teatru posługuje się też Tadeusz Sławek, który cytuje Oliviera Mongina: „[...] przestrzeń publiczna nie jest dekoracją, lecz sceną, gdzie podmioty [...] zwracają się do siebie”, a „[r]olą teatru jest ukazanie przyszłości innej niż ta ustalona przez większość”<sup>42</sup>. Cel rewolucji stanowi więc odzyskanie przestrzeni, w której możemy zaistnieć jako podmioty pragnące i w ten sposób kształtować miasto oddolnie, jako wspólnota polityczna.

Erik Swyngedouw z kolei wskazuje, że polityka to dziś sztuka niemożliwego. W obrębie psychoanalizy jedynym, co niemożliwe, a zarazem nieredukowalne, jest pragnienie. Stąd wynika być może zawołanie Alana Badiou, do którego odsyła nas holenderski badacz: należy śnić wielkie fikcje, prawdziwe utopie, a nie trwać w somnambulicznej procesji heterotopii, jakie oferuje nam dziś pokawałkowane, kalejdoskopowe miasto<sup>43</sup>. W opinii Ewy Rewers „ponowoczesne utopie kontynuują tradycję utopii technologicznych, przeciwstawianych utopiom metafizycznym”<sup>44</sup>. Są to przykłady „»słabych« utopii”, które skonstrastować należy z mocnymi, czyli takimi, które kładą nacisk na kreatywną rekonfigurację przestrzeni, poszerzającą moc, czy też potencjał do działania mieszkańców, a nie podtrzymują lunatyzmu płynnej nowoczesności. Wynikałoby z tego, że należy „śnić”, a nie „spać”, tzn. aktywnie

45 J.M. MILER: *Lacan a polityka...*, s. 242.

46 Ibidem, s. 244.

47 K. NAWRATEK: *Miasto nie jest podmiotem. A powinno być!* [Wywiad przeprowadzony przez A. CZARNACKĄ]. Tryb dostępu: <http://lewica24.pl/wywiady/1417-nawratek-miasto-nie-jest-podmiotem-a-powinno-byc.html> (5.05.2013).

48 P. JUSKOWIAK: *Kto ma prawo do „biopolis”?*..., s. 118.

49 A. LEDER: *Nerwica miejska...*, s. 63.

współtworzyć wspólną przestrzeń i kreować wspólnotę, posiłkując się przy tym właśnie pragnieniem. Jego pełniejsza artykulacja mogłaby na planie społecznym zrewitalizować demokrację jako sposób na zaistnienie nieredukowalnej różnorodności poglądów, czego wyrazicielem było historyczne *polis*, które w dobie produkcji przemysłowej straciło swoją pierwotną elastyczność i polityczną nośność. To ujęcie pokazuje, że choć Miller ma rację, twierząc, iż „*jouissance* staje się dziś nową ideą w polityce”<sup>45</sup>, to można z tej obserwacji wyciągnąć dalej idące wnioski. Dezidealizacja polityki przez psychoanalizę niesie bowiem nowe zobowiązanie – mianowicie, by bardziej nasłuchiwać pragnienia w mieście. Innymi słowy, kategorię *jouissance* należałoby uczynić etycznym drogowskazem, w znaczeniu zarówno zakazu, jak i nakazu. W ten sposób bardziej sensowne wydaje się *dictum* zięcia Lacana, by skupić się na „poszukiwaniu optymalnej konstrukcji znaczących”<sup>46</sup>, okalających realne cierpienia i przyjemności wiążące się z zamieszkiwaniem metropolii.

Restytucja pragnienia w mieście i uczynienie z niego na powrót *polis* wiązałyby się z upodmiotowieniem miasta, co Nawratek pojmuje „jako zdolność i możliwość kształtowania własnej przyszłości, własnego losu”<sup>47</sup>. Takim tropem podążali też sytuacjoniści, których technika *détournement* („przechwytywania”) wydaje się dokładnie tym, co Juskowiak nazywa „odzyskiwaniem miasta poprzez profanowanie dzielących je urządzeń”<sup>48</sup>. Dekontekstualizacja elementów miejskich i wykorzystywanie ich do nowych celów obejmuje również takie praktyki, jak *street art*, *parkour* czy *flash mob*. Wszystkie one podważają urządzenia biopolityczne, decentralizując przy tym podmiot sprawczy na rzecz „podmiotu miejskiego”, który wyłania się w procesie kontestacji. Tego typu subwersywne taktyki zawsze igrają z *jouissance*, mimo momentalnego uwolnienia pragnienia bowiem nieuchronnie naruszają stabilność miasta i wygodę jego mieszkańców. Wydzźwięk polityczno-miejski tych taktyk jest jednak nieoceniony, ponieważ wprowadzają one element oswobodzenia, który uwalnia obsady libidalne skonsolidowane w postaci sztucznych barier, murów i innych podziałów, mających paraliżować działanie. Jak pokazuje Andrzej Leder, rezultatem nabudowywania się takich „złych obsad” są zatory, tj. momenty, gdy „przeptyw myśli, w pewnych obszarach płynny i klarowny, w innych utyka w melancholijnej, zatruwającej martwocie”, co powoduje szeroko pojętą „nerwicę miejską”<sup>49</sup>. U źródeł tego zaburzenia, jakże znamiennego ze względu na zbieżność wzrostu miast i rozkwit psychoanalizy na progu XX wieku, tkwić musi pewnego rodzaju dysfunkcja. Lacan skategoryzował typy zaburzeń (histeria, nerwica, perwersja, psychoza) ze względu na relację z Innym, tym samym umieszczając relacyjność na fundamentalnej struktural-

nie pozycji. Podmiot, jak miało to miejsce już na etapie fazy lustra, lokuje się w pewnej konkretnej relacji do Innego, a ta konfiguracja kształtuje pozycję podmiotu, która raz ustalona nie zmienia się w toku dalszego rozwoju.

Jacques Rancière również używa pewnego systemu współrzędnych do zdefiniowania tego, co nazywa dystrybucją zmysłowego, a co jest siecią koordynującą relacje w społeczeństwie, opartą nie na relacji z innymi, ale na „widzialności”, czyli estetyce. Ową dystrybucję ujmuje jako „policyjny” reżim, który dzieli wspólnoty na grupy i pozycje społeczne, nadając im zarazem funkcje<sup>50</sup>. Z kolei rolę polityki widzi w modyfikowaniu tego estetyczno-politycznego pola możliwości. Miejski podział postrzegalnego – „specyficznego ośrodka zmysłów (*sensorium*)”<sup>51</sup> – to zespół koordynatów, które ustawiają obywateli w pozycjach jasno określonych przez zasady dystrybucji wejść i wyjść. Mamy tu więc do czynienia z labiryntem. Jedyną z niego ucieczką jest chyba skonstruowanie wyjścia na własną rękę, tak jak uczynił to na przykład słynny artysta graffiti Banksy, który na izraelsko-palestyńskim murze namalował dziewczynkę unoszoną przez baloniki. Taka interwencja artystyczna uwalnia energię wspólnoty, ponieważ polega na wkroczeniu politycznego w policyjne, w wyniku czego następuje upodmiotowienie pewnego typu pragnienia. W tym przypadku jest to oczywiście wspólnotowe pragnienie przekroczenia muru oddzielającego Izrael od Palestyny. Tego typu „przechwytywanie” znaczących danego *sensorium* pozwala polityce interweniować w porządek policyjny. Rockhill syntetycznie sprowadza politykę do

zaburzenia podziału zmysłowości oraz dopełniania go tymi, dla których nie ma miejsca w percepcyjnych współrzędnych danej wspólnoty<sup>52</sup>.

Takie zakłócenia umożliwia też upragnione przez Benjaminą „przebudzenie”, które jest „wzorcowym przypadkiem przypomnienia”<sup>53</sup>, czyli nieudaną (o czym wiemy wcześniej), ale politycznie potrzebną próbą przebudzenia się do realnego. „Czy interesujący fenomen *flash mobu* – pyta Žižek – nie jest najczystsza i zredukowana do minimum formą estetyczno-politycznego protestu”<sup>54</sup>?

Psychoanaliza narodziła się w mieście i z miasta. Jak pokazuje opisana przez Freuda historia małego Hansa, to właśnie *sensorium* nowoczesnej metropolii, wraz z jego konsekwencjami socjologicznymi, okazuje się konstytutywne dla hysterii. Nieprzypadkowo Lacan porównuje też działanie nieświadomego do Baltimore o poranku<sup>55</sup>. Miasto można rzeczywiście postrzegać, jak chciał tego francuski analityk, jako obraz myśli myślących myśli, w którym role podmiotów nie są do końca jasne. Dystrybuowanie pozycji

50 G. ROCKHILL: *Jacques Rancière i jego polityka percepcji*. W: J. RANCIÈRE: *Estetyka jako polityka*. Tłum. J. KUTYŁA, P. MOŚCICKI. Warszawa 2007, s. 185.

51 J. RANCIÈRE: *Od polityki do estetyki?* Tłum. M. KROPIWICKI. W: J. RANCIÈRE: *Dzielenie postrzegalnego*. Tłum. J. SOWA. Kraków 2007, s. 39.

52 G. ROCKHILL: *Jacques Rancière i jego polityka percepcji...*, s. 185.

53 W. BENJAMIN: *Pasaże...*, s. 432.

54 S. ŽIŽEK: *Lekcja Rancière'a*. W: J. RANCIÈRE: *Estetyka jako polityka...*, s. 205.

55 J. LACAN: *Of structure as the inmixing of an otherness prerequisite to any subject whatever*. In: *The languages of criticism and the sciences of man: The structuralist controversy*. Eds. R. MACKSEY, E. DONATO. Baltimore 1970. Tryb dostępu: <http://www.lacan.com/hotel.htm> (5.05.2013).

podmiotowych w mieście nie powinno jednak odbywać się na drodze niedemokratycznego przydziału, którym steruje bądź to kapitał, bądź ideologiczna ekonomika uprzywilejowanych grup społecznych. Psychoanaliza, tak blisko skorelowana z żywiołem miejskości i polityczności, może pokazać, jak afektywna dystrybucja przestrzeni wpływa na tłumienie pragnienia, które – jako niemożliwe – stanowi esencję polityczności i rozsądza oparty na zasadzie *automatonu* estetyczny podział przestrzeni. *Tuché* jest zbawienne, nie pozwala bowiem replikować postpolitycznego konsensu, który reglamentuje dobro wspólne pod dyktando imperatywu pomnażania kapitału. Stąd też wypływa wniosek, że pragnienie i *jouissance* można uczynić kategoriami pomagającymi w dostrzeżeniu i być może we wsparciu inicjatyw artystycznych, działań aktywistów i praktyk społecznych, które zmierzają do redystrybucji przestrzeni za pośrednictwem interwencji miejskich. Takie praktyki polityczne stanowią esencję nieustającej rewolucji, odbywającej się dziś w mieście wyobrażonym, tj. w przestrzeni społecznej. Nawrątek konkluduje w podobnym tonie, nawiązując pośrednio do Rancière'a: reżim, który sprawuje władzę, używa jako narzędzi nie tylko litery prawa, lecz także hierarchii widzialności.

Jeśli chcemy na powrót zakorzenić mieszkańców w ich Mieście, to oprócz przekształceń w fizycznej przestrzeni, w urbanistycznej tkance oraz w procedurach administracyjnych, musi dokonać się przemiana przestrzeni symbolicznej miasta. Być może ta przemiana jest najważniejsza<sup>56</sup>.

56 K. NAWRĄTEK: *Miasto jako idea polityczna...*, s. 115.

Owe przemiany mają miejsce, choć często trudno odróżnić, jakie przedsięwzięcia rzeczywiście stymulują zawiązanie się politycznie aktywnej „wielości”, a które z nich nie osiągają nic poza czystym regresem do wyobrażeniowych fantazji o całości bądź agresywnych impulsów „rozcłunkowujących” ciało miasta. Kategorie psychoanalityczne mogą również pozwolić na odróżnienie tych przejawów frustracji, które popadają w ambiwalencję masochizmu i sadyzmu, jak ma to często miejsce, zwłaszcza przy okazji manifestacji oscylujących wokół spornych kwestii obyczajowych, a nie głębiej zakorzenionych ideologii. Wierność pragnieniu miasta, jako pragnieniu wielości, jest fundamentalnie niemożliwa, ale każda inna droga wydaje się wiązać z ideologicznym oszustwem i wiedzy jedynie do prostej zmiany szat panów, o czym Lacan lojalnie ostrzegwał uczestników Maja '68. Wskazówka, jakiej udziela psychoanaliza, w tym kontekście sprowadzałyby się może do sugestii, by przestawić dyskurs miejski z trybu dyskursu mistrza – wiążącego się z tyranią wszechwiedzy i wykluczeniem pragnienia – na tryb dyskursu analityka, kładącego nacisk na pragnienie i produkują-

cego podmiotowość, która to pragnienie akceptuje i przyjmuje jako własne. Takiej właśnie lekcji – w mojej opinii – chciał nam udzielić Charles Baudelaire w prozie poetyckiej *Upijajcie się* z tomu *Paryski splin*, gdzie scenerię stanowi miasto, a w rolę bohatera wciela się uwolnione, cyrkulujące pragnienie, które otwiera nowe możliwości i jest samo w sobie cnotą:

Trzeba być wciąż pijanym. To cały sekret; w tym tkwi wszystko. [...] A jeśli kiedyś, ocknąwszy się na stopniach jakiegoś pałacu, na zielonej trawie skarpy, w ponurej samotni waszego pokoju poczujecie, że upojenie osłabło lub przeszło, spytajcie wiatru, fali, gwiazdy, ptaka, zegara, wszystkiego co pędzi, wszystkiego co wzdycha, wszystkiego co krąży, wszystkiego co śpiewa, wszystkiego co mówi, spytajcie, która godzina; a wiatr, fala, gwiazda, ptak, zegar odpowiedzą: „Jest godzina pijaństwa! Żeby nie być znękanymi niewolnikami Czasu, upijajcie się; upijajcie się bez przerwy! Winem, poezją albo cnotą, wedle upodobania”<sup>57</sup>.

57 Ch. BAUDELAIRE: *Paryski splin*. Tłum. R. ENGELKING. Gdańsk 2008, s. 122.

\* \* \*

Poczynione uwagi o zdecydowanie fragmentarycznym charakterze traktuję jako przyczynek do namysłu nad formą uprawiania nowoczesnej humanistyki, która właśnie od miasta może się wiele nauczyć. Tak jak nie istnieje idealna mapa miasta, tak i czysto tekstualne rozważania nad fenomenem miejskości ograniczyć się muszą do subiektywnej kartografii, w ramach której filozofia miesza się swobodniej niż dotychczas z literaturą oraz dyskursem urbanistycznym. Stąd też – wysnuwam to jako wniosek poboczny, choć wcale nie pośledni – dostrzegam palącą potrzebę przekraczania barier w naukach humanistycznych, co przełożyć się może tylko na cierpliwe rozmontowywanie petryfikujących hierarchii obecnych w mieście z książek i myśli. Tradycyjny voltaire’owski ogródek wydaje się już od dawna tracić znaczenie w obliczu przekształceń przestrzeni, które mogą sprawić, że zaraz obok tego ogródka wyrośnie autostrada lub centrum handlowe, a podjęty protest będzie li tylko niewczesnym lamentem ogrodnika wykorzonego z miejsca, w którego obronie nie uznał za stosowne stanąć.

Grzegorz Czemieli

## **A psychoanalysis of *polis***

### **A reason for studies on spacious political practices**

#### Summary

The article makes an attempt to show how the birth of modernity is connected in Europe with the development of towns, and constitution of a certain model of awareness that is political in reality, that is, grounded in affective and ideological relations where the town and its internal dynamics are an image. Using analyses by Charles Baudelaire and Walter Benjamin, I claim that the town constructs a modern and de-centred subjectivity. I would particularly like to ponder over the possibility of applying a psychoanalytical method to the interpretation of this “unconscious polis” (through e.g. “spatial analysis” referred to as such by E.W. Soja) What I concentrate on is above all a wide series of phenomena covering practices of an every-day life, artistic interferences as well as collective actions. As a result of covering them, just like symptoms, with a notional web worked out by Freud and Lacan, the very phenomena reveal a fundamental political basis whose discovery allows for a better understanding of the nature and reasons of the phenomena accompanying us in a local life, such as alienation, panopticism or street-art. The appropriateness of these phenomena can be understood, as I try to show, analysing this Benjamin’s dream, dreamt by a contemporary town, a dream about the community, that can be read as utopia. Accepting this utopia as salutary or damned is a fundamentally political gesture.

Grzegorz Czemieli

## **La psychanalyse *polis***

### **Contribution aux recherches sur les pratiques politiques en espaces**

#### Résumé

Dans l'article l'auteur cherche à démontrer de quelle façon la naissance de la modernité est liée en Europe avec le développement des villes et la constitution d'un certain modèle de conscience, en fait politique, c'est-à-dire défini, dans des relations affectives et idéologiques, dont la ville et sa dynamique intérieure sont l'image. En s'appuyant sur les analyses de Charles Baudelaire et Walter Benjamin, l'auteur affirme que la ville construit une subjectivité moderne et décentralisée. Il réfléchit sur la possibilité d'appliquer la méthode psychanalytique à l'interprétation du « *polis* inconscient » (à travers, par exemple, « l'espacanalyse », comme le dit E.W. Soja). Il se concentre avant tout sur un large éventail de phénomènes embrassant les pratiques de la vie quotidienne, des interventions artistiques et des actions collectives. À la suite de l'application sur elles, comme sur les symptômes, de la grille conceptuelle élaborée par Freud et Lacan, ces phénomènes révèlent une fondamentale base politique, dont la découverte permet de comprendre mieux la nature et les causes des phénomènes qui nous accompagnent dans la vie citadine, comme aliénation, panoptisme et street art. Il est possible, selon l'auteur, de comprendre la détermination de ces phénomènes, en analysant le songe de Benjamin, rêvé par la ville moderne – un rêve sur la communauté, qui peut être interprété comme utopie ; la classification de cette utopie comme salvatrice ou maudite est un geste fondamentalement politique.